

Kiedy myśl staje się towarem, polscy naukowcy muszą nauczyć się tworzyć oferty biznesowe – Zbigniew Turowski, wicedyrektor Szkoły Biznesu PW.

Przed Polską stoi wielkie wyzwanie i gigantyczna praca do wykonania. Musimy zbudować szacunek dla innowacyjnego myślenia, zagwarantować twórcom prawa własności, stworzyć platformę porozumienia między badaczami a przedsiębiorcami. To brak wspólnego języka między środowiskami nauki i gospodarki, brak umiejętności zapewnienia czytelnego przejścia od pomysłu do biznesu jest największą polską bolączką, nie zaś brak środków na inwestycje czy też procedury patentowe – ocenia dr inż. Zbigniew Turowski, wicedyrektor Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej.

Polska gospodarka potrzebuje innowacyjności zarówno w sektorze produkcyjnym, usługowym, jak i w szeroko rozumianej sferze publicznej. Obecnie budowane nowe programy kształcenia w zakresie zarządzania własnością intelektualną są elementem szerokiego spektrum działań niezbędnych w tym zakresie. Wiele osób zastanawia się, czy jest to realna potrzeba, czy też może popularny kierunek działań. Z pewnością to nie jest moda, ale jedyna właściwa droga. Jesteśmy, jako kraj, przed wykonaniem wielkiej pracy organicznej na rzecz czegoś zupełnie nowego czy zaniedbanego do tej pory: budowania szacunku dla innowacyjnego myślenia i gwarancji praw własności dla wytworu ludzkiej myśli. Myśl innowacyjna staje się bowiem towarem i ma swoją wartość zarówno dla twórcy, jak i właściciela – uczelni lub instytucji badawczej. Ma też cenę dla tych, którzy pragną ten towar nabyć i wykorzystać do budowy przewagi konkurencyjnej w swej działalności gospodarczej – szczególnie, gdy chodzi o jej wymiar globalny. Mowa zatem o czymś więcej, niż tylko spoglądanie na rankingi, aby dowiedzieć się, na którym jesteśmy miejscu pod względem liczby patentów. W tej pracy eksperci zarządzania własnością intelektualną będą przyszłymi agentami pozytywnych zmian, będą promowali, pobudzali i wykorzystywali innowacyjność we wszystkich dziedzinach gospodarki i życia społecznego. W instytucjach, w których się znajdują, będą działali na poziomach strategicznych a nie na poziomie operacyjnym, który jest bliższy rzecznikom patentowym czy centrom transferu technologii.

Bariery rozwoju innowacyjności są w Polsce dużo bardziej złożone, niż mogłoby się wydawać. Nie jest barierą biurokracja w Urzędach Patentowych. Proces przyznawania ochrony trwa długo, bo rzetelne badanie wymagane przed uzyskaniem świadectwa musi trwać. Wśród procedur sprawdzających jest wiele wymogów, choćby taki, czy nie ma potencjalnego zastosowania innowacji do celów militarnych. Tu nie może być dowolności i trwa to długo nawet w gospodarkach zaawansowanych technologicznie. Dziś nie jest też problemem brak środków, ale brak umiejętności zapewnienia czytelnego przejścia od pomysłu do biznesu.

Po to, żeby znaleźć aplikację i wdrożyć pomysł, trzeba znaleźć inwestora, a do tego niezbędny jest język zrozumiały dla przedsiębiorcy. Tu mamy największe braki. Niezwykle ciekawe pomysły przedstawicieli świata nauki rozbijają się o kompletny brak przełożenia na pomysł biznesowy. Inwestorzy nie widzą w prezentowanych pomysłach tego, co pozwalałoby im myśleć o potencjalnych wdrożeniach – projektu biznesowego. Głos świata nauki to najczęściej presja na instytucje rządowe w celu uzyskania większych sum na badania. Natomiast świat biznesu ocenia, że nauka w niedostatecznym stopniu pomaga w rozwiązywaniu jego bieżących problemów. Te światy trzeba do siebie zbliżyć i tu pomocną rolę mogą odegrać także szkoły biznesu. Trzeba środowisku naukowemu pokazać szansę, jaką stwarza umiejętność pokazania zdolności badawczych jako towaru. Tylko pokazując, że ma ono konkretną ofertę obejmującą potencjał badawczy i mogąc się pochwalić, że w określonych dziedzinach badań osiągnęło najwyższy poziom doskonałości, może sprawić, że przedsiębiorca stanie się zainteresowany zawarciem kontraktu na konkretne badania, poprzez które znajdzie odpowiedzi na nurtujące go praktyczne wyzwania. Środowiska nauki i gospodarki powinny sobie nawzajem służyć.

Zdolność do prowadzenia badań staje się towarem, należy więc szukać platformy transakcji i wysłać sygnał do środowisk naukowych, że muszą otworzyć się na oczekiwania biznesowe, ale także – uwaga! – społeczne. To jest rzecz całkiem nowa, ale nabierająca dużego znaczenia. Na Uniwersytecie Oxfordzkim istnieje Said Business School, która jednym z elementów swojej strategii uczyniła *Social*

Entrepreneurship, czyli przedsiębiorczość nakierowaną na cele społeczne. Okazuje się, że jest to ogromne pole do działań biznesowych. Przykładem takich działań jest pomoc mieszkańcom Afryki poprzez budowę i związanie systemu sieci telefonii komórkowej z przeznaczeniem symbolicznych dopłat do ceny rozmowy na cele społeczne, np. rozbudowę sieci telekomunikacyjnej w Afryce. Z jednej strony pojawia się więc presja na instytucje rządowe, żeby przeznaczały środki finansowe na strefy biedy (dysproporcje na świecie są bowiem katastrofalne), ale również pobudzenie przedsiębiorstw do tego, by poza sferą *stricte* biznesową rozwijały działalność *non profit*. Powracając do budowanych programów kształcenia w zakresie zarządzania własnością intelektualną - tutaj szczególnie ważne jest, by nie skupiać swojej uwagi wyłącznie na działaniach w jednej branży, tylko szerzej patrzeć na edukację. Studia powinny być interdyscyplinarne i budować szersze wartości. W tworzenie nowego programu zarządzania własnością intelektualną zaangażowały się wiodące polskie uczelnie a wspiera je Uniwersytet Stanforda. Student będzie miał okazję przejść przez cykl edukacyjny budujący szerokie kompetencje, a w końcowej części zrealizować projekt biznesowy, który przenosiłby pomysł z dziedziny technicznej, medycznej, rolniczej czy ekonomicznej na konkretne działania. Dziś tak właśnie musi wyglądać edukacja, bo wtedy pojawia się szansa korzystania z doświadczeń różnych dyscyplin. Na końcu tego cyklu powinna pojawiać się jest zachęta do prowadzenia własnego biznesu. Wzrost zainteresowania podejmowaniem działalności na własną rękę to coś, czego nam potrzeba a ruch na rzecz skutecznego zarządzania własnością intelektualną ma dla nas głęboki sens.